

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena jedynego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2-6 razowe po kop. 4 za
wiersz.

za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po za granicami gubernii wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W. M. Lipska. — Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „Krzemienieński Jul. w Radomsku „Goszczyński Franciszek.
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „E. Sulimierska.

Wiadomości Bieżące.

— **Dziewięćsetna rocznica** przyjęcia chrztu na Rusi, obchodzoną była uroczyście w ubiegły piątek i w tutejszem mieście. W wilię dnia tego o godzinie 6-ej wieczorem rozpoczęło się nabożeństwo w cerkwi prawosławnej, na którym znajdowali się urzędnicy cywilni i wojskowi, a następnego dnia, po ukończeniu nabożeństwa, wyszła około południa z tejże cerkwi uroczysta procesja nad staw miejski w alei Aleksandryjskiej, gdzie dopełniono święcenia wody przy odgłosie pieśni nabożnych, dźwiękach muzyki wojskowej i huku wystrzałów zgromadzonego wojska.

— **Dyrektor gimnazjum** piotrkowskiego podaje do wiadomości, że prośby o dopuszczenie do egzaminów wstępnych i przyjęcie do gimnazjum na rok 1888/9 będą przyjmowane w kancelaryi gimnazjalnej codziennie od godziny 10 do 12 rano, prócz niedziel i świąt, do dnia 1 (13) sierpnia r. b. Prośby i odnośne dowody powinny być sporządzone według formy dołączonej do § 7 przepisów o egzaminach. Egzamina wstępne rozpoczną się d. 8 (20) sierpnia. Do klasy II nowi kandydaci nie będą przyjmowani, dla braku miejsca.

Co się tyczy otwarcia klasy wstępnej — jak chcą mieć nowe przepisy ogłoszone w „Praw. Wiestniku” — dotąd nie mamy o tem żadnej wiadomości. Byłoby jednak rzeczą wielce pożądaną, w interesie rodziców i opiekunów, aby otwarcie jej nastąpiło już w r. b.

— **Rada Zarządu** Piotrkowskiego Towarzyst. Dobroczynności dla chrześcijan, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż punkt § 1 testamentu s. p. Karola Burgharda z d. 3 (15) grudnia 1885 r. następującej osnowy:

„zapisuję Piotrkowskiemu Towarzystwu „Dobroczynności dla Chrześcijan sumę 700 rubli srebrem sześć tysięcy w listach zastawnych kredytowych m. Warszawy, od której procent ma być użytym na pożyczki dla osób wyznania rzymsko-katolickiego, potrzebujących kredytu i zajmujących się rzemiosłem, handlem, lub przemysłem. — Zwrócone pożyczki mają być dołączone do zakładowego na ten cel przeznaczanego „kapitału,” — niezwłocznie w wykonanie wprowadzonym będzie.

Przy czem poczytuje za swój obowiązek nadmienić, iż do kierowania czynnościami pożyczkowemi i kontroli nad pożyczkami, z grona rady wydelegowanym został członek jej p. Stefan Młodowski; na zastępcę zaś jego w razie nieobecności, lub innych przeszkód, przeznaczono członka Rady p. Antoniego Strzyżowskiego.

22 lipca 1888 r. Prezes Rady *Srzednicki*.
Za Członka-Sekretarza *K. Filipski*.

— **Oświata.** W roku 1887 w gubernii piotrkowskiej istniało 582 zakładów

naukowych, z ogólną liczbą uczących się 38,911, stanowiącą 4,02% wszystkiej ludności w gubernii. W zakładach męzkich kształciło się 23779, w żeńskich 15132.

Podług wyznań, uczących się można rozszeregować w sposób następujący: katolików 27,813, prawosławnych 521, ewangelików 7,674, żydów 2,903.

Wyżej wskazana ilość zakładów naukowych tak się rozdziela: gimnazjów męzkich 3, żeńskich 2, wyższa szkoła rzemieślnicza w Łodzi, szkół miejskich (aleksandryjskich) 3, elementarnych 455, niedzielno-rzemieślniczych 18, niedzielno-handlowych 2, żydowskich elementarnych rządowych 12, kantoratów augsbursko-ewangelickich 32, kantoratów reformowano-ewangelickich 3, prywatnych szkół przy fabrykach 9, szkół prywatnych męzkich i żeńskich 42.

— **Piotrkowska izba skarbo-**wa, konstatując zwiększenie dochodów niektórych firm handlowych i fabrycznych, rozkazała podwyższyć podatki na rzecz skarbu do następującej wysokości: dla firmy Adolfa i Izidora Ginsbergów do rs. 2315, dla towarzystwa górniczego von Kramsty rs. 17,800; dla firmy Adolf Oppenheim rs. 1,160, Herman Ginsberg rs. 350, Markus Henich rs. 240, Ginsberg i Kohn rs. 706, Jan Grossman rs. 160, Karol Dietrich rs. 925, Wilhelm Landau rs. 180, Henryk Markusfeld rs. 350, Oderfeld, Oppenheim i Goldstein rs. 317; Leon Oppenheim rs. 60.

— **Przypuszczamy,** że musi istnieć jakiś przepis, oznaczający termin prekluzyjny, w którym właściciel nowowzniesionego domu, obowiązany jest go otynkować. Do czegoż bowiem podobne byłoby miasto, w którym większa dajmy na to połowa posesyj mogłaby pozostać niewykończoną ostatecznie. Sądźmy też, że jeden z dwupiętrowych domów w Piotrkowie, wzniesiony przy pierwszorzędnej ulicy, przed 6-ciu najmniej laty, dostatecznie już wysechł i może przestać świecić zdaleka czerwoną cegłą?.. Szkoda, że nie mamy Towarzystwa Kred. miejskiego; ono by bowiem jedno czuwało nad tego rodzaju zaniedbaniem gospodarzy, tak jak to czyni obecnie w Łodzi (vide № 172 „Dzien. Łódz.”)

— **Łódź,** sławetna Łódź odznacza się nie tylko przemysłem ale i rozbojem. Kronikarz „Dziennika Łódzkiego” mało po setny raz już narzeka na bezustanne dniem i nocą odbywające się w tem mieście zabójstwa i kradzieże; obecnie zaś przyszło już do zbiorowych napadów zbrojnych. Jaką np. „banda łotrów otacza dom w nocy, wali z rewolwerów, rani człowieka i omal że nie zabija kobiety, która wyjrzała przez okno”... „Opryszkostwo przybrało w Łodzi postawę tak zuchwałą, że co noc słyszeć można pukanie w mieście, niby podczas wojny; nie strzelają złodzieje, to strzela straż bezpieczeństwa, bo inaczej nie dałaby

sobie rady z bandami, uzbrojonymi w noże i pałkami...” Zaiste! czyta się to jak bajkę, z „Tysiąca i jednej nocy” — a przecież to rzeczywistość!..

— **Z Lutomierska** (powiat łaski). Proboszcz tamtejszy, ksiądz Jan Godorowski, wychowaniec seminaryjum wrocławskiego a następnie akademii duchownej w Petersburgu, z której wyszedł ze stopniem kandydata teologii, uzyskał w tych dniach w tejże akademii za rozprawę treści religijnej stopień magistra teologii, a nadto ozdobiony został złotym krzyżem, najwyższą nagrodą akademii. Ksiądz Godorowski liczy dopiero 31 lat wieku, a w okolicy zażywa powszechnego szacunku u ludu i obywatelstwa. W ciągu roku od czasu objęcia probostwa, z własnych funduszków i z pieniędzy składowych uporządkował kościół, utworzył chór kościelny, którego sam jest nauczycielem i troszczy się z prawdziwym zamięłowaniem o dobro parafii swojej.

— **Na wniosek** zjazdu sędziów pokoju I okręgu gub. piotrkowskiej, sąd gminny V okręgu w pow. łódzkim zostanie przeniesiony ze wsi Proboszczowic do Zgierzca

— **Na odpust** do Częstochowy w d. 16 b. m. przybyło 15,000 pielgrzymów, zatem o kilka tysięcy mniej, niż w r. ubiegłym. Kompanija piotrkowska składała się z 210 osób.

— **W jednej z kompanij** powracających przez Piotrków z odpustu częstochowskiego znajdowała się epileptyczka, uważana przez współpielgrzymów za opętaną przez złego ducha. Ciągnięto ją więc od kościoła do kościoła w tej nadziei, że wreszcie naprzykrzy się szatanowi ta pobożna pielgrzymka i opuści on grzeszne ciało pokutnicy, która tym sposobem uzdrowioną zostanie.

— **Radom,** opierając się na decyzji niedawnej Rady Państwa, co do fundowania szkół realnych przez ziemstwa, miasta i osoby prywatne, — krząta się nad założeniem 6-klasowej szkoły realnej „Imienia Arkadyjusza Tołoczanowa” b. Naczelnika gubernii, obecnie prezesa Dyrek. Głównej Tow. Kred. Z-go. Miejsceowe Tow. Dobr. w Radomiu i redakcyja „Gaz. Radom.” zbierają też składki na urządzenie pod Radomiem kolonij letnich.

— **Wypadki** zaszele w obrębie gubernii w drugiej połowie czerwca r. b. — pożarów było 14, z tych: z podpalenia 5, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i wadliwego urządzenia kominów 5, z przyczyny niewiadomych 3 i od pioruna 1; — straty z zjad wynikłe wynoszą rs. 9800. Wypadków nagłej śmierci było 18, samobójstw 2, i znaleziono ciał martwych 2.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Ministryjum** Spraw Wewnętrznych poleciło urzędowi powiatowemu i lekarzom weterynaryi prowadzić rejestra bydła przepędzanego na traktach oraz dostawianego na stacje kolei żelaznych, do fabryk etc., a to dla kontroli weterynaryjnej i ewentualnie wykrycia źródła zarazy.

× **Wbrew** poprzednim wiadomościom, donoszą, że sąd obwodowy w Nowym Sączu uznał prawność

odbytej licytacji Zakopanego, na rzecz żyda Gold-fingera.

× **Znowu** jeden majątek z Poznańskiem i niemały wpadł w szpony pruskiej komisji kolonizacyjnej: Lednoga własność Brudzewskiego 5310 m. m. w pow. Gnieźnieńskim. Wiadomo że wszelako podajemy jeszcze z zastrzeżeniem. Z drugiej strony, sprzedaż komisji kolonizacyjnej dóbr Wysoka 1225 m. m. w pow. Wągrowieckim, o której donosili dzienniki, nie przyszła do skutku, dzięki udzielonej pomocy właścicielowi p. Kolskiemu od jednego z banków krajowych.

× **Podobnie** jak w Warszawie, i we Lwowie ma powstać zakład rektyfikacji okowity. Wogóle nowy podatek od spirytusliwów w Austrii, obudził żywszy ruch w sferach gorzelniczych Galicji. Właściciele gorzelni odbywają częste narady, celem polepszenia tej gałęzi przemysłu rolniczego, która, choć jest największą w tej prowincji, bardzo wiele pozostawia do życzenia pod względem techniki przemysłowej.

× **W Stuttgardzie** odbył się temi dniami zjazd piwowski. Celem jego podobno przedsięwzięcie środków utrzymania dotychczasowej przewagi na rynku tutejszokrajowym pod względem dostarczania chmielu. Uchwały jego przeto nie mogą być obojętne nie tylko dla przemysłowców, ale i dla ziemian posiadających plantacje chmielu, szczególnie, wobec zawiązującej się krajowej spółki chmielarskiej.

× **Projekt** zawiązania spółki do wywozu mięsa za granicę, uważają w obecnej chwili za całkiem zamkniętym.

× **Tygodnik popularno-naukowy** „Wszecławiat” Nr. 28 zamieszcza nieobojętne dla naszych ziemian, bez względu na zupełnie odmienne warunki klimatyczne, spawozdanie z badań d-ra Lindenfelda o wpływie lasów na klimat Australii. Należy nadmienić, że dr. L. należy dziś do najpoważniejszych badaczy tych kwestyj. Na zasadzie obserwacji w różnych okolicach Niemiec i innych krajów szczegółowo udowodnił dodatni wpływ lasów pod względem ujednostajnienia pór roku i równomierności opadów atmosferycznych. Szkodliwe atoli skutki dewastacji lasów kompensują się warunkowo udokonaleniem kultury, szczególnie uprawą sztucznych łąk, ogrodów i sadów.

× **Dnia 13 b. m.** odbyła się sesja sprawozdawcza poznańskiego Banku Ziemskiego: akcjonariusze otrzymają 3% dywidendy. Stosunkowo do zwykłej stopy procentowej w Prusach, nie jest to najgorsza intrata. Powinno to otworzyć oczy wielu, którzy kupują akcje tego Banku uważają za jakąś jałmużnę. Przecież nie wszystko, co tam się zostało z naszej własności ziemskiej, ma pójść zaraz na strawę pruskiej komisji kolonizacyjnej. Dobra Sośnica w pow. Krotoszyńskim 3252 m. m. należące do Chłapowskich, na licytacji nabył za 160001 mar. p. Hedefons Chelkowski. Dobra Skoki w pow. Wągrowieckim 3200 m. m., które niedawno wyszły z rąk naszym, od Banku Hypotecznego Pomorskiego odkupił p. Ludwik Piątkowski. Natomiast w prowincji pruskiej ponieśliśmy stratę. Piękny choć nieduży majątek w pow. Brodnickim, Leśnictwo Krzeczyńskie, 800 m. w dobrej glebie, dobrze zagospodarowane, sprzedał za 160000 marek p. Karol Zieliński komisji kolonizacyjnej. Nadchodzi także wiadomość jeszcze potrzebująca potwierdzenia, o sprzedaży dóbr Małachowo Rożnowskiego 2266 m. m. w pow. Gnieźnieńskim.

× **Urzędowe sprawozdania** o stanie urzędów, przedstawiają takowe jako zupełnie zadawalające w 17-tu guberniach, w tej liczbie w gub. Kijowskiej, Suwalskiej, Siedleckiej; jako średnie w 18-tu guberniach, w tej liczbie w gub. Podolskiej, Mińskiej, Mohylewskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Warszawskiej, Kieleckiej, Piotrkowskiej, Płockiej, Radomskiej; niezadawalające lub wątpliwe w 6-ciu guberniach, prawie wyłącznie Zachodnich lub Nadwisląńskich mianowicie w gub. Wotyńskiej, Łomżyńskiej, Lubelskiej, Kaliskiej.

× **Lubin**, który dotąd wolny był od cła w Niemczech, opłacać będzie 2 marki od centnara metrycznego.

× **Sprawa** zawiązania warszawskiej spółki chmielarskiej zainteresowała krajowe sfery ziemiańskie. Warszawski oddział Towarzystwa przemysłu i Handlu otrzymuje liczne o tem zapytania. Mówią że jeden obywatel oświadczył gotowość zakupu akcji za 50000 rs. i wogóle jest nadzieja, że potrzebna do zawiązania Spółki ilość akcji, podpisana zostanie przed terminem.

× **Tygodnik „Prawda”** w Nr. 26 wyświadcza „w ciemności” wątpliwości wywołane nową ustawą leśną, która faktycznie uniemożliwia na pewien czas tranzakcję o wyrab lisu.

× **„Głos”** warszawski Nr. 26 i „Kraj” petersburski Nr. 25 rozpatrują perspektywę Banku Włościańskiego w guberniach Królestwa. Poglądy ich są bardzo różne. Można się tylko zgodzić na to, że doniosłość wpływu tej instytucji bardzo zależy będzie od jej sprężystości. Przy formalizmie i rutynie biurokratycznej, nawet korzystne warunki mogą odstręczyć interesowanych, tem bardziej, że ci należą głównie do klasy nieoświeconej, dla której formalności prawne są szczególnie uciążliwe.

Z SĄDÓW.

Poparzona kwasem siarczanym.

Dnia 23 i 24 bieżącego miesiąca wydział karny tutejszego sądu okręgowego rozpatrywał sprawę,

która świadczy do jak strasznych środków posunąć się może człowiek, kiedy w nim chciwość, zawzięcie lub zemsta zapanują nad innymi uczuciami. Tym razem komplet sądu, złożony z wice-prezesa p. Luce, sędziów pp. von Rennenkampa i Szestakowa, podsekretarza p. Wierzłowskiego i podprokuratora p. Wiesiołowskiego zajęty był zbrodnią, którą przewiduje 1477 art. Kod. Kar., zbrodnią, o jakich w ostatnich czasach dochodziły nas wieści z wielkich ognisk życia, jak Paryż, a co najmniej Warszawa.

W danym wypadku miejscem, gdzie się rozegrała scena, jaką opiszemy, była wieś Biestrzyków w powiecie radomskim. Właściciel folwarku Biestrzyków Dominik Rutkowski, którego żona cierpiała na wielką chorobę i który z tego powodu trzymał ją w oddzielnej oficynie, przyjął za gospodynię swą kuzynkę, Maryję Wicherską. Ponieważ lada chwila można się było spodziewać śmierci ciężko chorej żony Rutkowskiego, która też zmarła w lutym r. b. powinowaci Rutkowskiego, zaczęli się obawiać, aby tenże nie ożenił się z Wicherską, i aby ta nie zawładnęła majątkiem Rutkowskiego. Najwięcej obawiał się tego i obrzał Lewkowiec, teść syna Rutkowskiego. Lewkowiec nieraz radził Rutkowskiemu wygnąć Wicherską z domu, na co jednak Rutkowski nie zwracał uwagi.

Tak się rzeczy miały do 20 grudnia r. p. Dnia tego wieczorem, o godzinie 8-ej do zabudowań Rutkowskiego podszedł nieznanymi człowiek, ukryty workiem, którego używał zamiast bazyliki, i prosił służącą Majchrzakówny, aby ta zawołała Wicherskiej. Kiedy następnie wyszła Wicherska, człowiek ten (jak się później okazało, włościanin ze wsi Antoniów) Ignacy Hincinger, raptem oblał twarz Wicherskiej przygotowanym poprzednio kwasem siarczanym. Hincingera schwymano po jakimś czasie, w dość dalekiej odległości od zabudowań Rutkowskiego. Na razie Hincinger dawał sprzeczne odpowiedzi na pytania, zjadł się wziął na dziedzińcu Rutkowskiego; w końcu jednak zeznał że jakkolwiek sam nie brał w oblaui Wicherskiej czynnego udziału przywiózł jednak niejakiego Karasiewicza, który to uskutecznił. Zeznanie swe na śledztwie sądownym Hincinger tłumaczył tem, że był bitym i męczonym przez służbę Rutkowskiego. Ze śledztwa następnie wykryło się, że rzeczywiście Hincinger rano wyjeżdżał z pokątnym wiejskim doradcą Bronisławem Karasiewiczem, który następnie sam wrócił do domu kołmi Hincingera, co Karasiewicz tłumaczył tem, iż rzeczywiście jechał z Hincingercem z jarmarku z Przedborza i we wsi Biestrzyków oczekiwał pół godziny na Hincingera który z jakimś interesem udał się do dworu Rutkowskiego. Oprócz tego Hincinger, kiedy go wiedziano i bito, mówił, że Lewkowiec dał jemu i Karasiewiczowi rewers na sto rs. za to, aby oblał twarz Wicherskiej, z którą po takim wypadku już nie ożeni się nigdy Rutkowski, a nawet nie zeżech z nią mieszkać.

Na zasadzie tych danych pociągnięto do odpowiedzialności z art. 13 i 1477 Kod. Kar. Ignacego Hincingera, Bronisława Karasiewicza i Franciszka Lewkowieca. Ostatni jest od r. 1876 pisarzem sądu gminnego w Gidlach, a od r. 1856 urzędował w sądownictwie. Z podsądnych dwaj pierwsi odpowiadają z więzienia; Lewkowiec za poręczeniem.

P. podprokurator w mowie swojej żądał ukarania wszystkich podsądnych, z których Karasiewicz, wedle słów oskarżyciela publicznego, to „jeden z kategorii tych adwokatów, którzy są zdolni na wszystko, nawet na zbrodnię!” Z akcją cywilną w imieniu Wicherskiej wystąpił adwokat przysięgły p. Babicki, który prosił o przyznanie jej 280 rs. za koszty leczenia i 1000 rs. jako kapitału od rs. 50, przypuszczalnej rocznej pensji Wicherskiej, która oprócz straszego zeszczenia twarzy ma obecnie wzrok słabszy, gdyż na jedno oko prawie nie widzi. Obróńca Hincingera adwokat przysięgły p. Michał Kohn odpierając oskarżenie, zauważył iż akcja cywilna może mieć miejsce co do poszukiwania rzeczywistych kosztów leczenia i różnicy pomiędzy dawnym zarobkiem Wicherskiej i obecnym. Wicherska po dawnemu mieszka u Rutkowskiego i nie ma do tego stopnia popuszczonego wzroku, aby nie mogła zajmować się gospodarstwem. Wedle zdania eksperta D-ra Soczołowskiego, za pomocą odpowiedniej operacji da się usunąć pewną wadę jednego oka, jaką spowodowało odwrócenie się wewnętrżnej strony powieki; pozostanie jedynie zaciemnienie i stwardnienie rogówki, które nie przeszkadza do tych zajęć, do jakich jest zdolna Wicherska.

Obróńca Karasiewicza, broniący go z urzędu, adwokat przysięgły p. Bodaszyński, w myśl zasady, że komu więcej dano, od tego więcej się wymaga, zaczął swą obronę od zwrócenia uwagi na stanowisko jakie zajmuje w społeczeństwie Karasiewicz. Pan podprokurator zaleył go do rzędu adwokatów, gdyż się i sąd zgodził na ten pogląd, Karasiewiczowi groziłoby niebezpieczeństwo, ponieważ jako człowiek zajmujący tak poważne stanowisko, daleko surowiej może byłby sądzonym od innych. Adwokatura—wedle słów p. Bodaszyńskiego — to wytwór zachodniej cywilizacji, ze zjawiskami której nie wspólnego nie mają tacy Karasiewicz; nie jest więc adwokatem pokątny doradca Karasiewicz, człek o lichy moralnej wartości. Strona moralna podsądnego utrudnia wielce zadanie jego obrońcy, który jednak jest pewnym, że prawo, nawet i dla takich Karasiewiczów jest sprawiedliwym, i dlatego Karasiewicz nie może być karany, wobec zupełnego braku dowodów jego winy. Następnie p. Bod-

szyski wykazał, że udział K. w tej sprawie był najzupełniej zbyteczny i niepotrzebny, gdyż Hincinger mógł sam spełnić zbrodnię, jeśli się jej dopuścił—i nie potrzebował „adwokata” do tego, aby ten go zawiózł na miejsce występkę. Obróńca Lewkowieca p. Blinstrub, zwrócił uwagę Sądu na to, że chociaż jego klient posiadnięty jest do odpowiedzialności jako moralny sprawca zbrodni, to jednak ze sprawy nie widać żadnej łączności pomiędzy nim a pozostałymi dwoma podsądnymi: nie tylko Lewkowiec mógł pragnąć tego, aby Wicherska była zeszczeną. P. Blinstrub starał się dowiedzieć, że nawet w myśl zasady „is auctor cui prodest” Lewkowiec nie może być uznany za winnego; żadnych zaś dowodów niema, aby jakkolwiek udział przyjmował w danej sprawie.

Po naradach, trwających blisko trzy kwadranse, sąd wyniósł wyrok, mocą którego skazał Hincingera na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie na osiedlenie do mniej oddalonych miejscowości Syberji; po pozostałych zaś podsądnych uniewinnił. Akcja cywilna z osłata zasądzoną co do Hincingera w sumie 102 rub. kop. 5.

Z. G.

(8)

Piotrków.

Szkic statystyczno-historyczny

na podstawie prac źródłowych opracowała E. D.

(ciąg dalszy.)

Od kratek, przez całą prawie długość sali, rozciągał się stół wielki, zielonem sukniem pokryty; w końcu niego na wzniesieniu stały dwa krzesła czerwonym sifianem wybite, jedno przeznaczone dla marszałka, drugie dla prezydenta. Na stole przed marszałkiem leżała laska hebanowa, w srebrne naskówki oprawna, oznaka jego władzy, a przed prezydentem stał srebrny krucyfiks. Na środku stołu mieściła się skrzynka srebrna, przeznaczona na zbieranie grzywien od stron, oraz urny do wotów. Wokoło stołu były ławki, przeznaczone dla deputatów, za nimi po jednej i drugiej stronie baryjera, po za którą mieściła się publiczność w czasie indukcji. Z prawej strony marszałka, za kratą, było miejsce dla sędziego i pisarza ziemskiego, w przeciwległej stronie stała trybuna, przeznaczona dla możnych. Ściany ozdabiał wielkie olejne wizerunki królów: Augusta III i Stanisława Augusta; oraz malowane herby województw i ziem wielkopolskich. Na ścianie między arkadowej wymalowany był wizerunek Zbawiciela na krzyżu, a pod nim napis: „Juste judicabo, nam et ego justitatem vestras judicabo.” W końcu sali znajdowało się wejście do izby, prawdopodobnie dla palestry przeznaczonej. W kaplicy umieszczono na dole, był ołtarz z obrazem Matki Boskiej; przed nim przez cały czas kadencji odprawiała się msza św. Przed laty jeszcze 20, z którejby strony dojeżdżało się do P. przedewszystkiem uderzała w oczy baszta trybunału, dziś zniszczona. Ratusz trybunałski zniszczony w czasie wojen szwedzkich za Jana Kazimierza, odrestaurowany następnie przez króla Stanisława w 1780 r., potem znów uległ zniszczeniu. Po zniesieniu trybunału i drugim rozbiórce Polski mieściło się w nim biuro kamery pruskiej; w końcu obrócono gmach na magistrat i sąd pokoju; ostatecznie rozzebrany został w 1868 r. Z pamiątek po nim zostały: obraz Matki Boskiej, pomieszczony w kościele pijarskim w ołtarzu, miecz katowski, zachowany w kasie miasta, oraz szafy modrzewiowe i urny w archiwum sądu pokoju.—W Piotr, sądzone były sprawy Wielkopolski, Mazowsza i pruskiej szlachty, województw: poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego, brzesko-kujawskiego, sieradzkiego, łęczyckiego, ziem wielkopol, dobrzyńskiej, oraz województw Mazowsza, wciolonych w różnych czasach do Korony, rawskiego, płockiego i mazowieckiego. Kadencje sądowe w trybunale piotrkowskim rozpoczynały się pierwotnie w poniedziałek po św. Marcynie, a następnie po św. Franciszku Serafiem i trwały do niedzieli kwietnej. Od roku zaś 1775 trybunał rozpoczął swe czynności dnia 1 września. Dekreta i sprawy sądów trybunałskich w P. pierwo-

tnie pieczęcią ziem sieradzkich opatrzone były. Od 1768 r. trybunał wielkopolski odbywał się na przemian w Kaliszu i w P. co pół roku, poczem były feryje na miesiąc jeden; a następnie udawał się trybunał do Lublina i do Lwowa. Otwarcie, czyli „re-azumpeyja” trybunału, również jak zakończenie, czyli „limita” odbywały się z wielką uroczystością. Wszyscy deputaci z prezydycjami, otoczeni członkami sądów: grodzkiego i ziemskiego, palestrą, gronem pa-cyjentów i publicznością, udawali się do kościoła farnego. Podczas uroczystego pochodu cały garnizon występował pod bronią. Po wysłuchaniu nabożeństwa i odśpiewaniu Veni Creator, trybunał wracał na ratusz, niosąc z sobą obraz Matki Boskiej i śpiewając „Pod Twoją obronę”... Obraz ten uroczyście przenoszony do kaplicy trybunalskiej, pozostawał w niej aż do ukończenia kadencji. Podobnie było i zakończenie trybunału. Po nabożeństwie rozpoczynały się posiedzenia. Pierwszymi, którzy nowo ustanowionej władzy trybunalskiej przewodniczyli, byli: Adam Pilchowski, biskup chełmiński, jako prezydent, i Piotr Oleśnicki, jako marszałek.

(d. c. n.)

18) PODPALACZ.

powieść **Piotra Sales**

tłomaczyła

E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

— Wistocie, wziąłem jedno pudełko, i używałem go w drodze z Petersburga do Paryża.

Pulares leżał w kącie pod rozkładem jazdy. Zawartość jego odpowiadała ściśle temu, co mówił Michał.

— Wszystko się zgadza—przemówił spokojnie sędzia.—Miałeś pan dwa jednakowe pularesy, jeden przy sobie, a drugi w walizce; wobec tego jestem zmuszony zatrzymać pana w więzieniu i zabrać pańskie papiery.

— Rób pan, co uważasz za swój obowiązek—odrzekł Michał.—Dopuszczacie się podłości, ale nie jesteście za nią odpowiedzialni.

— O matko moja!.. O Zuzanno! — szepnął, ukrywając twarz w rękach,—jakże wy okrutnie cierpieć będziecie!..

VI.

Nina Karenicz.

Nikt z towarzystwa paryzkiego nie wiedział dokładnie, jakie właściwie stanowisko zajmowała hrabina ruska Nina Karenicz. Wiedzano tylko, że od lat dziesięciu mieszkała w Paryżu, prowadząc zbytkowny i wystawny dom. Jedni utrzymywali, że była wielką damą, wypędzoną z dworu Cesarza, na skutek głośnego skandalu, inni twierdzili, że zmuszona była opuścić ojczyznę wskutek niudanego spisku, do którego została włączona. Starzy bywalcy salonowi, zaliczali ją prosto do rzędu awanturki.

Wszystko to było potrosze prawdą. Piękną Niną wdziękami swemi usidliła bez trudu hrabiego Karenicza i wyszedłszy za niego, w ciągu paru lat zrujnowała go doszczętnie; nie mogąc wyrzec się zbytku, zawiązała romans z księciem wysoko położonym u dworu. Żona jego, odkrywając zdradę małżeńską, wyrobiła to, że hrabiemu Karenicz kazano usunąć się do dóbr swoich, a przedewszystkiem zabrać tam ze sobą zbyt piękną małżonkę. Nina podrażniona przystąpiła do spisku nihilistów i postulatowała zawsze jej zachęceniu męża wplątać w intrygę. Spisek został odkryty, hrabia przypłacił to życiem, a Nina dostała się do więzienia. I tu jednak niezwykła jej uroda wybawiła ją z kłopotu. Oficer, którego strażę powierzono uwięzionej, dał się

podejść—hrabina uciekła, zabierając ze sobą nieocenioną wartość klejnoty i skarb spiskowców. Spisek upadł, skarbu tedy nie potrzebował. Nina wyjechała do Paryża, wynajęła wspaniały apartament w jednym z pierwszorzędných hoteli i zaczęła zwracać na siebie uwagę. Z historii swego życia, opowiadała te tylko szczegóły, które mogły ją w dobrem przedstawić świetle i zainteresować paryżan. Mówiła wiele o wolności, niepodległości i potrafiła otoczyć się zresztą aureolą męczeństwa. W pół roku po przyjeździe do Paryża należała do najpierwszych elegantek; po roku została modną. Nie przedstawiła się wprawdzie w ambasadzie ruskiej, ale uzyskała bez trudu wstęp do salonów paryzkich, gdzie zazdrościły jej kobiety, ubiegali się o jej względy mężczyźni.

Była to w istocie zachwycająca kobieta: wysoka, dobrze zbudowana, o przepysznej karnacji, cera jej jak listek lilii białej, była gładka, niepokalana. Rumieniec jej były tak urocze, że znano ją wśród elegantów pod nazwą różowej hrabiny. Nade wszystko jednak znawcy za chwycali się jej główek cudownych kształtów, pokrytą niesłychanem bogactwem złocisto-blond włosów. Podnosiła je w górę w misternej fryzurze, by można było podziwiać jej kark niby dłutem artysty wyrzeźbiony, biały jak kwiat magnolii, puszysty i wdzięczny. W hotelu, który zajęła przyjeżdżając do Paryża, przebyła zaledwie dwa miesiące — a przez ten czas zajęła się urządzeniem wspaniałego apartamentu przy bulwarze Mallesherbes. Powołała do siebie najpierwszych dostawców stolicy i powiedziała im prosto:

— Proszę zgromadzić w moim apartamencie wszystko, co macie najpiękniejszego.

A gdy jeden z nich odważył się zwrócić jej uwagę na wysoką cenę żądanego garnituru, odparła wyniosło:

— Proszę pamiętać, że hrabina Karenicz kupuje zawsze, nie pytając o cenę.

Po krótkiej naradzie, dostawcy doszli do wniosku, że tego rodzaju osoby mogą łatwo nie płacić rachunków. Gdy doszło to do jej uszu, zwołała ich wszystkich, wypłaciła im należność i oddaliła ich. Książęce to postępowanie zaimponowało światu przemysłowemu, który od tej chwili był na usługi pięknej hrabiny. Nie posyłano jej rachunków, chyba że sama ich zażądała. Klejnoty i pieniądze, które przywozła ze sobą, mogły jej wystarczyć na jakie dwa lub trzy lata; nie wątpiła, że w ciągu tego czasu znajdzie kogoś, kto podejmie się być nadal jej dostawcą jeneralnym. Wszystko to zresztą robiła bez wielkiego namysłu, rachując na swoją szczęśliwą gwiazdę, wyglądając przypadku.

Jakoż oczekiwany gość zjawił się wkrótce pod postacią Gustawa de Saint-Ermond. Ojciec Zuzanny był jednym z pierwszych wielbicieli hrabiny. Zobaczył ją w Łasku, następnie w Operze i—dołożył wszelkich usiłowań, by zostać jej przedstawionym. Ze swej strony hrabina zasięgnęła potrzebnych szczegółów dotyczących człowieka którego spotykała na każdym kroku i dowiedziała się, że Saint-Ermond był bogatym wdowcem, bywałcem, salonowym utracjuszem, że kiedyś już cały swój osobisty majątek stracił dla sławnej tancerki. Tego jej właśnie było potrzeba.

Pan Gustaw de Saint-Ermond był potomkiem mieszczańskiej rodziny z Rouergue, nobilitowanej przez Ludwika XVIII. W dwudziestym piątym roku życia odziedziczył po rodzicach dwumilijonowy majątek i w ciągu lat pięciu stracił go zupełnie. Wtedy, za przykładem tyłu już zrujnowanych towarzyszy, uciekł się do jedynego środka jaki mu pozostawał: zaprzęgnął ozłocień wytarty herb szlachecki bogatym ożenkiem. Dzieje tego małżeństwa były równie pospolite jak wszystkich tego rodzaju

małżeństw. Wspólni przyjaciele zaprowadzili go do domu bogatego przemysłowca pana Ludwika Ronchard, posiadacza tartaku parowego w Saint-Denis. Salonowe maniere, niezwykła uroda, zdobyły mu bez wielkiego trudu względy panny Ronchard i małżeństwo to doszło do skutku. Przez dwa lata było to nawet bardzo szczęśliwe małżeństwo; jednak przyszła na świat Zuzanna, a matka postanowiła ją sama karmić i usunęła się w tym celu od świata. Gustaw powrócił do dawnego trybu życia; dnie całe spędzał w modnych restauracjach, noce w klubie, operze, lub za kulisami,—słowem połączył się na nowo z cyganeryją elegantów paryzkich. Żonę uważał za dziecko, którego majątek pozwolił mu zaspakajać kaprysy; wydawał też cały ogromny dochód z fabryki na samego siebie. Pani de Saint-Ermond cierpiała w milczeniu, a rodzice jej umarli, nie wiedząc, jak ciężko córce ich było znosić skutki popełnionej przez nich omyłki. Dopokąd żyli, Saint-Ermond starannie zachowywał pozory; udawał nawet że interesuje się fabryką, odwiedzał warsztaty i rozprawiał z robotnikami, którzy nasmiwali się między sobą z nieświadomości młodego pana. Zresztą, teść jego zajmował się chętnie interesami, a obadwaj z Bernierem zyskali dzielnego pomocnika w osobie Michała Thomerin, niedawno zaangażowanego do fabryki.

— Staranie o fabrykę zostaw Bernierowi i Michałowi Thomerin — powiedział przed śmiercią pan Ronchard do zięcia — poprowadzą ją oni dobrze, możesz być tego pewien. (d. c. n.)

— Sprawozdanie z odbytego w dniu 26 czerwca (8 lipca) r. b. teatru a. catorskiego w Nowo-Radomsku na korzyść miejscowej Straży Ogniowej Ochotniczej.

DOCHÓD.

Ze sprzedaży biletów rs. 219 k. 45
Za afisze rs. 1 k. —

Razem rs. 220 k. 45

ROZCHÓD.

Muzyka rs. 12 k. —
Fryzjer kostiumowy rs. 17 k. —
Druk afiszów i biletów rs. 5 k. —
Inne wydatki rs. 33 k. 85

Razem rs. 72 k. 85

BILANS.

Dochód rs. 220 k. 45
Rozchód rs. 72 k. 85

Remanent rs. 147 k. 60

p. Lorkowski zwrócił rs. 3 k. 65

Czysty zysk rs. 151 k. 25

Kwity do przejścia w kancelaryi Straży.
Rada Nadzorcza Straży Ochotniczej czuje się w miłym obowiązku zbliżyć publiczne podziękowanie i serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim Sz. amatorom i amatorom, którzy, pomimo różnych ujemnych warunków technicznych, w jakich przerabiający się budynek strażacki znajdował, usuwali przeszkody i swą usilną pracą, poświęceniem i talentem, wpłynęli na oddawnia niebywałe w naszym miasteczku powodzenie przedstawienia.

Prezes Rady *Siemicki*.

w Radomsku d. 10 lipca 1898 r.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 3 (15) paźdź. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż następujących nieruchomości: 1) osady młynarskiej Westka w gminie Rzepki p-tu łódzkiego położonej, od sumy rs. 2200 i niżej; — 2) posesyi przy ulicy Wólezańskiej pod № 768c w m. Łodzi, od sumy rs. 2000; — i 3) posesyi pod № 53 w osadzie Bałuty p-tu łódzkiego, od sumy rs. 500.

— 20 września (2 paźdź.) w sądzie zjazdowym okręgu III w Łodzi, na sprzedaż nieruchomości przy ulicy Warszawskiej pod № 253 w m. Pabjanicach położonej, od sumy rs. 5500.

— 26 lipca (7 sierpnia) w biurze p-tu piotrkowskiego na reparację lokalu stacji transportowej w Wadlewie, od sumy rs. 84 k. 51.

— 15 (27) lipca w urzędzie wójta gminy Bogusławowie, na budowę mostu pod wsią Moszczenica, od sumy rs. 360.

— 18 (30) sierpnia w magistracie m. Częstochowy na trzyletnie wydzierżawienie łąki v. mikwy żydowskiej w temże mieście, od sumy rs. 1702 rocznie.

— 1 (13) sierpnia w biurze p-tu brzezińskiego, na przedbudowę 2-ch mostów na rzece Wolborea na trakcie biskupsko-lubocheńskim, od sumy rs. 1640 kop. 92.

**Skład Materiałów Aptecznych
Józefa Żarskiego**

z artykułów sezonowych poleca:
Wody Mineralne naturalne i sztuczne Cement Lak asfaltowy i Tekturę do Dachów; Farby suche i Olejne, Lakiery Pokosty; Srodki dezynfekcyjne, Oliwy Maszynowe. (10-7)

Stosowane przezemnie od kilkunastu lat sposoby **osuszania mieszkań i niszczenia grzyba drzewnego**, zyskały tyle uznania, że zmuszony byłem działalność swoją rozszerzyć przez przybranie odpowiednich sił technicznych, które odąd zaczynają funkcjonować pod firmą:

„GUDRONIT”
Budowniczy **A. Ciszewski & Co**
w Warszawie, Hotel Angielski
Broшура „o wilgoci i grzybie drzewnym” na żądanie wysyła się bezpłatnie i franco
Agentów na Cesarstwo i Królestwo poszukuje się.
(R. i Fr. № 3910) (20-10)

**Skład Węgla
Włodzimierza Sapińskiego**
(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. . . . 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korewe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorewowych wagi 130 zł. (13-9)

Potrzebny
UCZEŃ
do Felczera w Opocznie, katolik—do katolika Wrońskiego. (2-1)

PRYSZNIC POKOJOWY
mało używany—z trzech strumieni—za połowę ceny do sprzedania.
Wiadomość w Księgarni W-go Jędrzejewicza. (3-1)

Wyjątkowo i z sentymentem na gubernię „Petrokowską” Firmy Warszawskiej

„GUDRONIT”
Budowniczego
A. Ciszewskiego i S-ka przyjmują odąd wszelkie zlecenia dotyczące: Osuszania wilgotnych mieszkań i budowli, tępienia grzyba drzewnego i konserwacji drewna, pod kierownictwem Inżynierów głów, kontoru. — Bliższych szczegółów można zasięgnąć w mieszkaniu moim w Częstochowie, ulica Ogrodowa, dom Templę, gdzie również można objąć wszelkie próby i okazy zastosowania Gudronitu, oraz przejrzeć kilkunastoletnie Świadectwa z rezultatów liczących dokonanych dotąd robót. Próby i okazy obejrzyć również można w „Petrokowie” w cukierni p. Szymańskiego i restauracji p. Skibińskiego. (2-2)

Wincenty Świdwiński.

zawiadania Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania
NATURALNYCH
WIN KRYMSKICH I KAUKAZSKICH
urządził tutaj w magazynie
p. LUDWIKA FRENKLA
przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa

GLÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość takowych. (52-32)



Do sprzedaży z wolnej ręką lub wydzierżawienia w każdym czasie.
Fotwark włók 14 1/2
z inwentarzem żywym i martwym, o 3 wiorsty od stacyi dr. Żel. Rogów, a o międzę z gruntami miasta Brzezina. — Wiadomość u Rejenta w Brzezinach. (12-13)

Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów
Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie

D. M. HIRSZBERG
osiadł w „Petrokowie” i zamieszkał w domu p. M. Ch. Horowicza na ulicy „Kazańskiej”. (5-5)

Niniejszem mam zaszczyt **N** podać do wiadomości powszechnej, iż upoważniony zostałem przez **Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia, do przyjmowania ubezpieczeń** temuż **Towarzystwu** powierzyć się mających. **Mieszkał w domu Spana obok teatru.** (3-2)
A. Kozuchowski.

W szkole prywatnej męskiej dwuklasowej w Noworadomsku
nauki z nowym rokiem szkolnym 188/9 zaczynają się d. 20 Sierpnia (1 września) r. b. o czem utrzymujący Szkołę Osoby zainteresowane zawiadamia. (3-1)
Feliks Fabiani

Pp. myśliwych uprzedza się niniejszem, że bez piśmiennego zezwolenia niżej podpisanego zabrania się **polować na gruntach włościach wsi Baryszew i Grabica** w gminie Grabica. Przekraczających zakaz do sądownej odpowiedzialności pociągają będę.
(3-1) **St. Trzebuchowski.**

NAUCZYCIELKA
Podjemuje się podczas wakacyj przygotowywać dzieci do 4-ech klas gimnazjalnych. Udziela też lekcji przedmiotów klasycznych. Wiadomość w Redakcyi. (3-3)

W każdym czasie jest do wynajęcia
DUŻY POKÓJ
z przedpokojem na ulicy „Słowińskiej” w Nowej Ochranie za przystępną cenę. (3-1)

Zakład fotograficzny
J. SZUKALSKIEGO
przeniesiony został na ul. Pocztową do domu W-go Skibińskiego. (7-3)


SZWAJCARSKIE PIGUŁKI
Aptekarza Rich. Brandta.

Znane od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczniczy**, tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez

- Pr. D-r R. Virchow, Berlin.
- „ D. Lambi, Warszawa.
- „ Zidekauer, Petersburg.
- „ Soedersfadt, Kazan.
- „ Scanzoni, Würzburg.
- „ Brandt, Klauenburg.
- „ v. Nussbaum, Monachium
- Pr. D-r Korczyński, Kraków.
- „ v. Frerichs, Berlin.
- „ C. Witt, Kopenhaga.
- „ Hertz, Amsterdam.
- „ Reclam, Lipsk.
- „ Gietl, Monachium.
- „ Forster, Birmingham.

przy nieregularnem działaniu trzewiów brzusznych, cierpieniach wątroby i przewodów żółciowych, hemoroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłym zaparciem stolca, i ztąd powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy **chronicznym katarze żołądka i kiszki.**

Szwajcarskie pigułki Rich. Brandta cieszą się wielkiem powodzeniem u kobiet z powodu **łagodnego ich działania** i zasługują w chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającymi środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami etc. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełeczka dołączony jest przepis użycia. (R. i Fr. № 4393.) (26-9)



MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
oraz
SKŁAD KORTÓW I SUKNA
na sprzedaż hurtową i detaliczną
KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO
w „Petrokowie”
w domu W-go Zaleskiego przy ul. „Petersburskiej”.
Zaopatrzony został **na sezon wiosenny** w wielką obfitość najświeższych, krajowych i zagranicznych **materiałów nie tylko męskich ale i damskich,** oraz gotowych ubiorów po cenach możliwie przystępnych. (9-7)

Zarząd Drogi Żelaznej
I W ANGRDZKO-DĄBROWSKIEJ
podaje niniejszem do wiadomości ogółu, że lokalne passażerskie pociągi na pogranicznych gałęziach od Strzemieszyc do Granicy i do Sosnowie №№ 43 i 53, a w odwrotnym kierunku №№ 42 i 32, nie łączące się z pociągami zagranicznymi, od dnia 3 (15) Lipca r. b. kursować nie będą. (3-3)

TEKLA GWOŹDZIK
Potrzebnych jest **2 do 3 uczni**
na dobrych warunkach do fabryki kass ogniowatwych i wszelkiego rodzaju wag w Sosnowcu, pod firmą R. Hajnkis. Wymagane są świadectwa dobrego prowadzenia się uczni. Zgłaszać się osobicie lub listownie. (2-2)

Poszukuje się lekcyj
Konwersacji w języku ruskim
za przystępną cenę. Wiadomość w Redakcyi. (3-3)

Różne Używane
BRYKI
do sprzedania posiada kowal Krzemski, — ulica Słowiańska w „Petrokowie.” (3-3)

OGRODNIK
wykwalifikowany, żonaty w wieku lat 35 poszukuje odpowiedniego miejsca od 1 października r. b. **Adres:** Józef Nowicki przez Wadlew w Drużbicach. (4-2)

ponuje mi rozjeść się—jak ci się to podobaj? Rozjeść się... Pro-
 sy, te lzy bezustannie—trudno już dłużej znosić... Pro-
 moja wyzerczarka się nareszcie! Te niestanne sceny, dę-
 głej niechęci, ciągłego niemego wyrzutu... Ciężkiwoś
 zbudzenie. W rzeczy samej doznawam od niej cią-
 wako mi się, że zlagodniała nieco—ale to było tylko
 miały żadnego skutku! Po narodzeniu Bazylika zda-
 prośby, wszystkie zakłęcia, wszystkie pytania nie
 rosła od tej chwili coraz bardziej. Wszystkie moje
 po ślubie zaczęła mnie niemiawidzić i że niemiawidzić ta
 Ach tak, chciałem powiedzieć, że od pierwszego dnia
 stadaję znów na fotelu i woldzając rękę po włosach—
 — Co to ja chciałem mówić? — zaczął Wild,
 minikiem, rozgarniał starannie węgiel.

Micko nie przeoczył. Schyliwszy się nad ko-
 się mieszaną.
 Ależ... siłga uniozony! Nie chce, żeby mi dęży nas
 diezda chciała koniecznie, żeby stara mieszkanka u nas..
 — Z powodu tej ciotki bywały także sceny. Na-
 dzie po pokoju.
 Wild w rozdrażnieniu powstał i zaczął oho-
 to przewróciła jej w głowie siewi bradniam.
 waka stara ciotka, kobieta niespełna rozum; ona
 — Ale zkał—przerwał Wild—ja wychowy-
 wywała ją w takiej...
 — Czyżby matka—zaczęła—z rozumysłem wycho-
 chnął się.

Wild zasmiał się dziko; Micko również usmie-
 moją gorącą namiętnością!
 Czy uwierzysz, że poczuła się obrażoną,—obrażoną

— 185 —

— 188 —

— Ale jeszcze co!—dodał Micko—nie pozwalaj
 Klimskiej zbyt zbliżać się do twej żony... Zdaje mi
 się, że ona buntuje ją przeciw tobie.

— Licho ją tu przyniosło!—mruknął Wild — i
 za co ona mnie tak przesładuje?

Micko nie od razu odpowiedział. Zajęty był do-
 pijaniem ostatniej szklanki wina; wreszcie wychyliw-
 szy resztę, cmoknął, postawił szklankę i wtedy do-
 piero odezwał się.

— Nie można powiedzieć, żeby cię bardzo ko-
 chała i podobno ma do tego powody; ale mniejsza o to.
 W każdym razie trzeba ją trzymać w jak najwięk-
 szej odległości. Po niej wszystkiego można się spo-
 dziewać... To szatan nie kobietal.. a jaka...

I mrugnął filuternie oczkiem.

— Niech ją wszyscy...—zaklął z gniewem Wild.
 Pan Prokop uśmiechnął się, lecz nie przeoczył.

Nastąpiło chwilowe milczenie.

— Tak,—odezwał się nareszcie Wild—to najle-
 pszy sposób. Dawniej nie można było tego zrobić—
 Bazylek był jeszcze za mały, ale teraz...

— Naturalnie, że teraz najlepsza chwila — po-
 twierdził Micko.

Przyjaciele porozmawiali jeszcze czas jakiś o tem,
 jak należy wziąć się do rzeczy i dobrze już po dru-
 giej pan Prokop, przeciągnąwszy się i ziewnąwszy,
 zauważył, że czas już do domu.

III.

Podczas powyższej rozmowy, Nadieżda siedziała

związał ich ręce—to nazywają prawym związkciem,
 nagle, gwałtem, dlatego tylko, że w koscielnie ksiądz

I oni nazywają to miłością! Zawładnąc kobietę,
 marzenia mego życia...

Jan do człowieka, który tak niemiłosiernie zdeprał
 Ol! jakże niemiawidzić bezrozumna, bezgraniczna, poznu-
 rzecz kupioną, która ma należeć do niego na wieki...
 gdy włożył na siebie szlafrok i zawładnął mną jak
 go znalam, że gentelman, rycerz zniknął od chwili,
 działam tylko, że przedemną nie ten człowiek, które-
 to! jak się to stało? nie mogę sobie zdać sprawy... Wi-
 Przyjechaliśmy do C. późnym wieczorem... Co to by-
 odgrodzić się od niego.

eno obciążałam dokola siebie siebie burnus, jakby pragnąc
 ezakam jednak wieszawszy się w kącik wagonu i mo-
 ta, serce ścisnęło i omal nie krzyżakam z bólu—mili-
 dak przeszedł ten dzień—nie wiem. Głowa mi cięży-
 lakim komfortem, lecz że klarki otwierac nie będzie...
 mówić że mię wsadzi do klarki złotej, że mię otoczy wsze-
 Nazwał mię sprostozonym ptaszkiem, którego on złapał;
 zesmiał. Boże! jakie mię ten smiech jego wstrząsnął.
 powiedział, że jego postępowanie razi mię. On się ro-
 mroczyło się; miałam jednak dość jeszcze siły, by mu
 wie cynicznym... Szumiało mi w uszach, w oczach,
 nagle, że z niemiawidzić stał się pewnym siebie, pra-
 pojąć nagłej zmiany, jaka w nim zaszła. Poznalam
 jego usmiechu, jego przeciągłych spojrzeń, nie mogłam
 dnęła... Nie poznawałam go, nie mogłam zrozumieć
 jeszcze tam, w wagonie, straszna trwoga mną owia-
 dzień, ten straszny dzień! nie zapomnę go nigdy... Ten
 szepcze jakies dziwne, niezrozumiałe wyrazy... Ten

— 192 —

— 189 —

w pokoju dziecinnym, przy łóżeczku chorego syna.
 Kazała sobie posłać na kozetkę przysuniętej do łóże-
 czka i przywdziawszy na siebie zwykłe domowe ubra-
 nie, była przygotowaną całą noc czuwać przy chorym.
 Przyniesłszy niewielki stolik i postawiwszy na nim
 lampę z zielonym abażurem, machinalnie przerzuciła
 kartki jakiejś książki, często powstając, by zajrzeć
 do śpiącego synka. Malec przewracał się ciągle. Rę-
 czki i twarzączkę miał rozpalone. Matka pochylała
 się nad nim i słuchała jego oddechu. Na jej poblaskłej
 twarzy malował się głęboki smutek. Ponure myśli nie
 dawały jej spokoju. „Czy on czasem nie umrze?..”

Serce jej ścisnęło się na tę myśl. Zrywała się
 z kozetki i podbiegała do łóżeczka.

— Idź, zobacz, czy nie przyniesli lekarstwa—zwró-
 ciła się do nianki Eudoksyi.

Nianka w przeciwnym końcu pokoju drzemała nad
 pończochą. Słowo wymówione przez Nadieżdę prze-
 rwało jej drzemkę.

— A co, czy gorzej Bazylkowi?—zapytała po-
 wetając.

— Nie, nie, daj pokój! — przerwała jej niecier-
 pliwie Nadieżda—idź, dowiedz się!

Eudoksyja była posłuszną. Za chwilę wracała,
 niosąc flaszeczkę z lekarstwem.

— Dopiero co przyniesli—rzekła ziewając.

Bazylek jęknął. Matka wzięła go na ręce i
 namawiając, prosząc, pieszcząc, starała się wlać mu do
 ust lekarstwo. Dziecko rozplakało się. Wreszcie po
 długich usiłowaniach matki, uspokoiło się i zaczęło
 usypiać.

ma... Zdoje mi się, że ktoś kolo mnie chodzi, że ktoś
niad? Pragniam samotności, a boje się pozostać sa-
li... dlaczegoż teraz jakis strach poczyna mnie ogar-
domu jestem samą! Jakże gorąco pragniam tej chw-
jego nie miał po raz pierwszy od chwili wyjazdu z
zdaje, że to już lata całe upłynęły od tego czasu!...
Tydzień upłynął od mego ślubu, tydzień! a mnie się
na papier przelać to wszystko co mnie gniewa, dusi...
ro! kazano mi leżeć, lecz pisać muszę... Muszę cho-
"Wrzesień. Zaledwo mogę utrzymać w ręku pió-

smem.
ne znam, zapisane gorączkowo, niezbytelnem pi-
kim smutkiem przebiegła pierwsze stronicie zroso-
Na chwilę podgrzęzła się cała w przeszłość. Z głębo-
nia i, poprawiwszy lampę, poczęła pisać dziennik.
w, jak gdyby chciała odegnać te przykre wspomnie-
jego spojrzenia techniczne nienawistną. Wstrząsnęła gło-
ja sobie dokładnie wszystkie wyrazy męza, wszystkie
chwile wszystkie inne uczucia; lecz teraz przypomnia-
sza z mężem. Obawa o synka zagłuszyła w niej na
wkrótce zniknął. Przystała jej na myśl scena dzisiej-
uśmiech przemknął po jej stroskanej twarzy, lecz
zy "dlaczego pani sama się gubi?"... Błady, smutny
rzenie przemikające do głębi duszy, jej gorące wyra-
mniła sobie cały ubiegły wieczór: Klimską, jej spoj-
chwile od przesłuchujących ją myśli i nagłe przy-
ten rok się stało! Widok tego kajem oderwał ją na
go nie wpisał! Prawie rok; a ileż to rzeczy przez
Był to jej dziennik. Jak już dawno nie do nie-
gruby kaje i zaczęła przegłądać.
Zeby odpedzić te nieznośne myśli, wzięła ze stołu

— Idź już spać—szepnęła Nadieżda.— Sama będę
przy nim czuwać.

— Ale co pani mówi! zmęczy się pani strasznie
—zaczęła nieśmiało Eudoksyja.

Nadieżda poruszyła się niecierpliwie. Nianka
nie opierała się dłużej. Powoli rozebrała się, pozie-
wając co chwila, a niezadługo potem zasnęła na dobre.

Bazyłek spał. Matka położyła go znów na łóże-
czku i pozostała sama ze swemi myślami i obawami.
Chciała czytać, lecz nie mogła. Patrzyła długo na
otwartą stronicę i nie widziała ani jednego wyrazu.

Coraz to posępniejsze obrazy przesuwaly się przed
oczyma jej duszy. Oto zdaje jej się, że doktor po-
wtórnie wchodzi do pokoju... oto schylił się nad dzie-
ckiem i długo, nieskończenie długo przysłuchuje się
jego oddechowi, bada puls... wreszcie podnosi głowę i
ona widzi wyraźnie z jego bladej obojętnej twarzy
straszny wyrok: "wszystko skończone!"... A oh! tam!
co to bieleje z tego ciemnego kąta?... To wieko od
trumny, do której włożą jej synka... Słyszcy ponure,
rozdzierające serce śpiewy... Naraz wszystko ucichło.
Niema nikogo. A ona sama zupełnie sama w pokoju
nad pustem łóżeckiem...

Z wysiłkiem powstrzymała cichy jęk. Zerwała
się z miejsca i podeszła do łóżecka. Chłopczyk leżał
spokojnie; twarzyczka jego pobladła. Z trwogą po-
chyliła się nad nim; oddychał słabo, lecz równo. Po-
stała chwil kilka, przyciskając nerwowo swe zimne
ręce do serca, które biło gwałtownie.

"Nie, nie!—szepnęła odchodząc od łóżecka.—To
nie może być! On nie jest tak chory!"

— No i powiedz, jak tu się nie gniewać na
ziemię.
śmiechu. Wild stał przed nim, patrząc ponuro w
na Prokopa. Zdawało się, że się powstrzymuje od
Dziwny wyraz zabłysnął w małych oczkach pa-
brażam sobie nawet siebie na twojem miejscu!

— Na twojem miejscu? hm, doprawdy, nie wyo-
—zapytał nagłe Wild, zatrzymując się przed nim.

— Słuchaj! jakbys ty postąpił na mojem miejscu?
sobą kominek, założywszy w tył ręce.

chadzać się. Micko również powstał i zasłonił swą o-
Wild znów powstał i wzburzony zaczął prze-
jest uczynić wszystko.

nie cofnie się przed niczem i wiem, że teraz zdolną
jednej połowie domu, madame w drugiej... Grozi, że
Chętały urządzić francuzki "ménage". Monsieur w
nie to. — Modne gupstwa wlaży jej w głowę.

— No, taka swoich znajomych nie ma. Nie, to
naważyl ironicznie Micko.

— Wiem o tem z własnego doświadczenia—za-
bywał!

naturalnie na złość mnie, tych wszystkich co u nas
— Nie starałem się wysłuchać. Nie może znośić,

Pan Prokop skłonił głowę twierdząco.

— To znaczy, czy nie jest w kim innym zakochana?
ko,—jakby ci tu powiedzieć?... jakiej sercowej sprawy?

— A czy tu czasem niema—zaczął powoli Mic-
się bladeścią, wargi drżały.

Wild zamilkł na chwilę. Twarz jego pokryła
śmiano ze mnie, żeby mię złowano...

Dlatego, żeby na mnie palcem wskazywali, żeby się

ciebie za idealizm! Czy to słyszane rzeczy, żeby przed
formalnym rozwodem, żona...

Nie dokończył, wybuchnąwszy gwałtownym
śmiechem. Wild tupnął nogą niecierpliwie.

— Przestań—krzyknął, trzęsąc przyjaciela za
rękę.—Ja cię proszę o radę, a ty się śmiesz! Sam
wiem, że moje położenie jest głupie i nie chcę być
wystrychniętym na dudka!

— A któż ci każe—odezwał się Micko, tłumiąc
śmiech i krztusząc się.

— Czegóż chcesz? chcesz, żebym użył prze-
mocy?

— Nie! to do niczego by nie doprowadził!
Zanadto rozpuściles cugle i teraz zapóźno już uży-
wać przemocy! Twoja żona nie ustąpi przed nią—
są inne środki!

— Jakież?

— Alboż to ich mało! Czy sam ich nie znasz?
Ot na przykład, jej czulą stroną jest przywiązanie do
dziecka. Zagroź, że je oddalisz od niej.

Wild nie nie odpowiedział. Patrzył uważnie
na swego przyjaciela i zdawało się, że rozważa każ-
dy jego wyraz.

— Jeżeli choroba Bazyłka nie jest niebezpie-
czna i zbyt długo nie przeciągnie się, to może teraz
najdogodniejsza chwila—odezwał się nareszcie.

— Naturalnie! Ej bratku!—dodał Micko klepiąc go po
ramieniu—główkę masz przecie nie dla proporcji,
a tak nie umiesz sobie radzić z kobietami.

Znów zaśmiał się. Wild w milezeniu patrzył w
płomień kominka.